

Magia zaklęta w „Świetle i szkło”



„Światło i szkło”, nowo otwarta w lipcu wystawa w galerii „Pod Dachem Nieba”, zaprasza zwiedzających w inny świat. Unikalne zestawienie tych dwóch czynników w każdej z prezentowanych prac porusza zarówno zmysł wzroku, jak i wyobraźnię. Zaproszone artystki osiągają taki rezultat poprzez różne formy i techniki, dzięki którym ekspozycja z całą pewnością nie może wydawać się nudna czy jednorodna.

Tak jak rzeźby Pauliny Kaczor - Paczkowskiej, zaklęte w szklanych bryłach światy, zmieniające się pod wpływem promieni słonecznych. Fascynują one to pojawiającymi się, to znów znikającymi świetlnymi drobinkami tańczącymi wewnątrz bloku, które koncentrując uwagę, wyciszają obserwatora. Podobnie skupiają na sobie uwagę również druczane „rysy” na prezentowanych szybach, pokazujące, jak niewiele trzeba, by tafla przestała być czysta i gładka, by coś zaczęło się w niej dziać. Inaczej szkło i światło prezentują się w dziełach Moniki Wąs, która przedstawia w Ciechocinku swoje witraże. Wśród prac przez nią wystawionych można dostrzec zarówno te wcześniejsze - w tradycyj-

nych, grubych, ołowianych ramach, jak i nowsze - ujęte w taśmy miedziane, pozwalające na tworzenie bardziej wyrafinowanych podziałów. Na szczególną uwagę zasługuje cykl „Maskarada”, będący połączeniem techniki witrażu z malarstwem i dynamicznym rysunkiem. Trudno bowiem przejść obojętnie wobec dzieł, którego sam obserwator i jego otoczenie staje się na chwilę częścią. Ten moment zatrzymania wywołany nowym elementem może zaistnieć dzięki wkomponowaniu w prace fragmentów luster, anektujących widzów i rzeczywistość w swój świat sztuki. W odmienny sposób przemawiają natomiast do zwiedzającego dzieła Anny Koli. Jej szklane obrazy osadzone w metalowych ramach, które w fantastyczny sposób wkomponowują się w całość, wywołują niekończące się ciągi skojarzeń, podsyconych grą światła. Bo jak zauważa sama artystka: „szkło (...) pod wpływem światła ożywa, mieni się, lśni na wszystkich wypukłościach i zaskakuje różnorodnością efektów świetlnych (...)”. Tym pracom to widz i jego punkt widzenia nadają konteksty, które mogą poruszać uwidaczniające się związki z naturą lub porzucić na czystej abstrakcji, do czego prowokuje także brak tytułów. Ostatnia z wystawiających artystek, Małgorzata Jabłońska, reprezentuje nie jak pozostałe Toruń, lecz Warszawę. I może właśnie fakt, iż wywodzi się z innej szkoły, powoduje, że jej prace wydają się bardzo oryginalne. Malowane na jedwabiu kwiaty czy postaci sprawiają w świetle wrażenie poruszających się. Zamknięte pomiędzy szybkami kilka warstw materiału to zupełnie nowe doświadczenie estetyczne zapewne dla większości odwiedzających galerię.

Warto więc poświęcić chwilę wakacyjnego czasu na to, by zajrzeć „Pod Dach Nieba” i pozwolić sobie zachwycić się kolejną ekspozycją, której patronuje Towarzystwo Przyjaciół Ciechocinka. Jak zauważa kurator wystawy - Elżbieta Pietrzykowska „Ta wystawa



żyje, wciąż się zmienia w zależności od pogody czy pory dnia.” By tego doświadczyć, mieszkańcy i kuracjusze mają czas do 15 sierpnia. A warto, bo jak napisała

jedna z artystek Anna Kola: „szkło i światło - tylko tyle, aż tyle...magii”.

Joanna Krzyżanowska



Spotkanie z Markiem Badtke



13 sierpnia w galerii „Pod Dachem Nieba” odbyło się spotkanie z publicystą Markiem Badtke, połączone z promocją jego książki „Stachura alias Sted”. Autor opowiadał nie tylko o samym procesie tworzenia książki, ale także o swojej znajomości z Edwardem Stachurą. Dodatkową okazją do wspomnień była obecność na spotkaniu wyjątkowego gościa, pani Alicji Kapuścińskiej, żony sławnego reportera. Jak się okazało, pani Kapuścińska mogła podzielić się ze zgromadzoną publicznością własnymi wspomnieniami o Stachurze, który wielokrotnie był w mieszkaniu Kapuścińskich w Meksyku. Spotkanie stało się zatem okazją do wspomnienia nie jednego, ale dwóch słynnych pisarzy.

Jak zauważył Marek Badtke, między twórczością Kapuścińskiego i Stachury da się zauważyć wiele wspólnych punktów. Przede wszystkim głęboko humanistyczne, kosmopolityczne spojrzenie na świat. Badtke tłumaczył, że chociaż Kujawy były w twórczości i życiu Stachury bardzo ważne, stanowiły jedynie mikroskalę, przez pryzmat której pisarz patrzył na świat. To na Kujawach Stachura wychowywał się od dziecka, tu chodził do szkoły, tu tworzył i tutaj poznał wielu swoich przyjaciół. Jednym z nich był właśnie Marek Badtke.

W książce o Stachurze Badtke skupia się głównie na tych latach działalności Stachury, których sam był świadkiem. Przywołuje więc okres, w którym Sted poruszał się między Aleksandrowem Kujawskim, Toruniem, Ciechocinkiem i Nieszawą, czyli na obszarach zwanych, wedle słów Marka Badtke, „miecznikami Stachury”. Ponieważ wśród publiczności znajdowały się osoby również z tych stron, między autorem a słuchaczami nawiązał się dialog, pełen wspomnień i przywoływania znanych im miejsc i postaci, które w jakiś sposób wpłynęły w swoim czasie na życie Edwarda Stachury. Nie oznacza to jednak, że do wspomnień nie mogli przyłączyć się kuracjusze. Im również miło było odkryć, że znane i odwiedzane przez nich miejsca, jak na przykład staw w ciechocińskim parku, nie tylko były Stachurze znane, ale wręcz zostały przez niego uwiecznione w książkach, wierszach czy piosenkach. Zarówno dla tych, którzy Stachurę pamiętają osobiście, jak i dla tych, którzy poznali tylko jego twórczość, ciekawe były przywoływane w czasie spotkania anegdoty o pisarzu. Nie każdy przecież wiedział, że młody Stachura stale podpadał dyrektorowi ciechocińskiego liceum, trzymając w internacie psa bądź ogrywając kuracjuszy w pokera. Opowieści te były tym cenniejsze, że opowiedane przez człowieka, który ze Stachurą przemierzył niejedną kujawski szlak.

Znaczące było także miejsce, w którym odbyło się spotkanie. Nazwa ciechocińskiej galerii sztuki „Pod Dachem Nieba”, jest bowiem cytatem z jednej z piosenek Stachury. Szkoda tylko, że na spotkaniu pojawiło się tak mało miłośników twórczości Steda, który cieszył się przecież opinią pisarza niemal kultowego. Pozostaje nadzieja, że pamięć o nim przetrwa, chociażby we wciąż przecież znanych i wciąż na nowo opracowywanych przez muzyków, piosenkach. Taką nadzieję pozostawia także książka Marka Badtke.

Karolina Ciechońska